

"Świadomość, że jestem stąd". Rozmowa z Zygmuntem Rakowskim o Zaolziu i "Wizji 2035"

Data publikacji: 14.05.2016 14:30

Od stycznia na Zaolziu trwa dyskusja na temat obecnej kondycji tożsamości polskiej w tym subregionie oraz sposobami na jej przetrwanie. Opowiada o tym Zygmunt Rakowski, inicjator i współautor dokumentu "Wizja 2035. Strategia rozwoju polskości na Zaolziu".

□

Z jakimi reakcjami spotykał się Pan, jeżdżąc na sejmiki gminne i przedstawiając „Wizję”. Jak ludzie ją przyjmowali?

– Generalnie była aprobata co do tego, że trzeba coś zrobić. Nie w tym sensie, żeby ktoś chwalił ten materiał, ponieważ w większości wypadków ludzie nie mieli okazji jeszcze go przeczytać. Niektórzy wiedzieli na przykład z „Głosu Ludu”, że coś takiego się ukazało, że coś się dzieje, ale przede wszystkim spodobał im się sam apel, a raczej fakt, żeśmy z takim apelem wyszli.

Było to dla nich zaskoczeniem?

– Było zaskoczeniem i było takim... powiedziałbym – o! nareszcie! Nareszcie się ktoś zaczyna tym zajmować, ktoś coś robi – bo wszyscy czuli, że coś trzeba zrobić, ale nikt nie wiedział jak i z której strony trzeba było „kopnąć” do tej sprawy. Było też trochę głosów takich: no dobrze, ale co robić? to jest zbyt ogólne, nie ma recepty. No więc trzeba było wyjaśnić, że...

Skoro już zauważyliśmy, że jesteśmy na pełnym morzu...

– To trzeba się nauczyć korzystania z kompasu, trzeba się nauczyć stron świata i geografii, i potem dopiero możemy powiedzieć dokąd i po co płyniemy. Musimy rzeczywiście dobrze wszystko zrozumieć i przygotować odpowiednie kroki. I były też ze dwa-trzy procenty głosów sceptycznych, czy to aby nie za późno. Zna pan moją odpowiedź, to porównanie z samotną roślinką, którą jak się zacznie podlewać, to może coś i z niej będzie, a jak się nic nie będzie koło niej robiło to na pewno uschnie. I ten prosty przykład przemawia do ludzi. Ale najbardziej pocieszające jest to, że w trakcie sejmików, po sejmikach i na Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu Polaków otrzymaliśmy bardzo dużo konkretnych pomysłów. Zebrało się tego sześćdziesiąt.

A jakie to pomysły?

– Na przykład propozycja by założyć zaolziańskie centra informacyjne. Żeby była informacja o Zaolziu dla tych, którzy Zaolzie odwiedzają, a nic o nim nie wiedzą. Czyli akcja promocyjna skierowana w stronę turystów z Polski. Jedno z nich miałoby się mieścić w księgarni w Czeskim Cieszynie u pana Zenona Wirtha. Chcemy też stworzyć komunikację medialną. Konkretnie strony zaolziańskie, strony „Wizji”...

Już są?

– Już przygotowujemy. O historii, o tym co się dzieje teraz, wszystko podlinkowane... Dużą wagę przykładamy do krzewienia literackiej polszczyzny. W tym roku ma ruszyć obóz językowy dla dzieci. A z innej strony pojawił się też pomysł, jak uatrakcyjnić polskie szkoły, czyli żeby było coś o ciut więcej niż w szkołach czeskich. Na przykład: dzisiaj jest bardzo dużo uczniów stwarzających problemy, z którymi nauczyciele mają kłopoty. Są jakieś szykany, przemoc w szkole itp. Więc możnaby było przygotować specjalne przeszkolenia dla nauczycieli, aby im ułatwić pracę z tymi

„trudnymi uczniami”, a przez to sprawić, by polskie szkoły wychodziły z bardziej urozmaiconą ofertą i przyciągały więcej dzieci. Z kolei jedna pani doktor zgłosiła się z propozycją – i już ją nawet sama realizuje – uatrakcyjnienia polskich przedszkoli. Stwierdziła, że wśród malutkich dzieci zaniedbana jest profilaktyka krzywicy. I ona bezpłatnie zaczyna robić badania w polskich przedszkolach i w tych placówkach już one są, a w czeskich ich nie ma. To są bardzo konkretne działania, których inspiracją była nasza „Wizja”.

Czyli nacisk na edukację, jakby nie patrzeć. A zgłaszał może ktoś pomysły „przejścia przez Olzę”? Bo do tej Polski, do polskiej kultury nie jest daleko...

– Proponują więcej wymian klasowych, nie w trakcie wakacji czy jakiejś wycieczki, ale normalnie w ramach lekcji, że połowa klasy idzie do Polski, do szkoły, spędzają tam kilka godzin na zajęciach z konwersacją polską. Tak samo przedszkole. Ale to musimy teraz „przepchać” przez dyrektorów, a to jest już działka Andrzeja Bizonia, dyrektora gimnazjum. Bo są działania czysto społeczne i są działania instytucjonalne. Trzeba te instytucje jakby do tego pobudzić.

Nie boi się Pan że to wszystko to słomiany zapal?

– Nie boję się, ale jestem świadomy takiego niebezpieczeństwa. Dlatego staramy się kuć póki gorące. Bo jest momentum, jest entuzjazm. Przychodzą do nas młodzi ludzie... O właśnie, klub „Dziupla” chce robić wieczory z polskim filmem. A w gimnazjum mają być prowadzone warsztaty na temat historii regionu, bo nawet i dorośli nie wiedzą, skąd się tu wzięli Polacy. Nie wiedzą, że byli tu zawsze. Chcemy podbudowywać tę świadomość, że „ja jestem stąd”.

(rozm. wien)

Zygmunt Rakowski (1944), urodzony w Gnojniku; geolog po Wyższej Szkole Górniczej w Ostrawie (VŠB, Vysoká škola báňská), pracował w Kopalniach Ostrawsko-Karwińskich (OKD, Ostravsko-karvinské doły) a następnie w Instytucie Geoniki Akademii Nauk Republiki Czeskiej (Ústav geoniky Akademie věd České republiky) w Ostrawie. Dwadzieścia lat był menadżerem generalnym firmy Tensar International na Europę i kraje byłego Związku Sowieckiego. Podróżnik, współautor i inicjator powstania dokumentu „Wizja 2035. Strategia rozwoju polskości na Zaolziu”, przedstawiającego kondycję tożsamości narodowej miejscowego społeczeństwa. Prywatnie mąż Małgorzaty Rakowskiej, emerytowanej nauczycielki, działaczki społecznej i członkini Rady Kongresu Polaków.